

D-R BRONISŁAW PAWŁOWSKI.

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE.

# BITWA POD OSTROŁĘKĄ.

Walka o niepodległość i zrzućenie jarzma rosyjskiego zapoczątkowana rewolucją wybuchłą 29 listopada 1830 roku ma charakter wybitnie wojskowy. Wszczęła ją szkoła podchorążych wraz z częścią garnizonu warszawskiego, a toczyła ją następnie przez szereg miesięcy regularna armia polska — powiększana słabym dopływem młodych formacji powstańczych. Klęska wreszcie poniesiona na placu boju zdecydowała ostatecznie o upadku całego tego, tak pięknego ruchu.

Chociaż coprawda, jak zwykle w takich wypadkach i władze cywilne poważny udział w tej walce brały — to jednak większa część wypadków — zależała od tego, jak się ukształtują stosunki na polach bitew. Wojsko było tym czynnikiem, który ostrzem swych bagietów torował Polsce drogę do zdobycia niepodległości. Wojsko też podczas całej tej kampanii wypełniło swój obowiązek wzorowo i chlubnie. Dlaczego jednak mimo to powstanie upadło? Złożyło się na to wiele przyczyn; część z nich tkwiła w ukształtowaniu się stosunków wewnętrznych — w oziębłości przyjaźni nam moca stw a złaczeniu się i wspomaganie się wzajemnem naszych wrogów ościennych — Rosji, Prus i Austrii — wiele też do upadku przyczyniliśmy się sami — tą niezgodą wewnętrzną, brakiem silnego rządu — przecenianiem sił wrogich — a niedocenianiem własnych. Jedną też z głównych przyczyn, dla których operacje nasze militarnie nie doprowadziły do zwycięskiego zakończenia tej wojny, był brak odpowiednich ludzi na stanowisku Naczelnego Wodza. Dyktator Chłopicki, nie wierzył w możliwość pobicia przemożnych jak mu się zdawało wojsk rosyjskich, a choć osobiście dzielnie stawał w boju — to jednak skorzystał ze swej rany otrzymanej pod Grochowem i wycofał się zupełnie z dalszej akcji. Następca jego Skrzynecki również w boju dzielny — do stanowiska Naczelnego Wodza nie dorastał ani zdolnościami militarnymi ani charakterem. Zawsze był chwiejny i niezdeterminowany, przenosił nad stanowczą i śmiałą akcją ofensywną, trwanie w nieczynności — i wygodniejszą, bo niewymagającą jakiegokolwiek śmielszej inicjatywy, bezpłodną rokowania dyplomatyczne. Decydował się na jakieś stanowcze działania wojenne, dopiero w ostatnim momencie — przynaglany przez długi czas do tego — przez swe otoczenie inaczej pojmujące zadanie wojska i jego wodza.

To też po długich dopiero naleganiach odważył się na ruch zaczepny w pierwszych dniach kwietnia uwięziony zwycięstwem pod Dembem Wielkim, zdobywszy się jednak na tak wielki dla niego wysiłek, zwycięskiego poscigu za rozbitym nieprzyjacielem nie kontynuował — a co za tem idzie nie odniósł z tego sukcesu korzyści takich, jakie można było osiągnąć wtedy przy odpowiednim rozwinięciu dalszych działań bojowych.

Syt tego zwycięstwa wypoczywał na laurach przez cały kwiecień i dopiero z początkiem maja dał się wreszcie poderwać ustawicznymi naleganiami, kwatermistrza generalnego Prądzyńskiego, do nowego kroku zaczepnego.

Armia rosyjska pod wodzą feldmarszałka Dybicza, zataczała podówczas wielki łuk — siły główne stały skoncentrowane pod Warszawą nad Korsyniem — lewe skrzydło głęboko wchodziło w województwo Lubelskie — prawie zaś zajmowało znaczną przestrzeń między Łomżą, Ostrołką, Ostrowiem i Nurem. Był to osobny korpus gwardji — dowodzony przez wielkiego księcia Michała — a złożony w przeważnej części z młodzieży arystokratycznych i najbogatszych domów rosyjskich. Z nakazu samego cesarza, Dybicz go musiał szanować i mógł go użyć dopiero w ostatecznej potrzebie. Dlatego też stał on na uboczu głównego teatru wojny i służył raczej do nawiązania ewentualnej łączności z armją pruską — jak do bezpośrednich działań przeciw Polakom. Stanowił też zupełnie osobną grupę operacyjną — będącą w bardzo luźnym kontakcie z główną armją rosyjską.

Otóż Prądzyński — wychodząc z założenia, że najlepiej ten się broni, który naciera, starał się przez długi czas — po zwycięstwie pod Dembem Wielkim nakłonić Skrzyneckiego do ponownienia uderzenia całą siłą — na również bezczynnie stojącą armję główną Dybicza. Skrzynecki jednakowoż bał się ryzykować swej sławy zdobytej na przedniej straży rosyjskiej z początkiem kwietnia i plan ten odrzucił.

Wobec tego Prądzyński — począł forsować swój drugi projekt, również dawniej jeszcze w połowie marca przez Skrzyneckiego odrzucony, mianowicie ataku na gwardję. Ryzyko było mniejsze — wobec słabszej liczebności tego korpusu i nagłości ataku a korzyści zaś znaczne — a nawet w razie zupełnego powodzenia całego przedsięwzięcia mogące przynieść rozstrzygnięcie ostateczne całej wojny. Prądzyński bowiem planował naprzód uderzenie na gwardję rozbić ich a następnie, rozprawienie się ze spieszającym im na pomoc Dybiczem — w razie zaś jego rozgromienia — spodziewano się, albo zakończenia wojny — albo bodaj wstrzymanie na dłuższy czas dalszych operacji wojennych ze strony Rosji. Ponadto zaś zamierzano skorzystać z tak dalekiego przesunięcia działań wojennych i wysłać na pomoc powstańcom litewskim doborowy korpusik, celem zorganizowania i ożywienia tamtejszego ruchu zbrojnego.

Dlatego się jeszcze Skrzynecki namyślał,

zanim wreszcie zgodził się na tę wyprawę. Dnia 12 maja otrzymały oddziały przeznaczone do wymarszu na gwardję odpowiednie rozkazy. Dla obrony stolicy naprzeciw głównych sił rosyjskich pozostawał korpus gn. Umińskiego, liczący niespełna 13000 ludzi. Gros sił polskich wycofano, w sposób rzeczywiście bardzo zręczny, bez zwrócenia na ten ruch uwagi Dybicza, z dotąd zajmowanych stanowisk, koło Jędrzejowa i Kałuszyna i skierowano je pod Serock, gdzie w dwa dni później przeprawiły się przez Narew. Do tej wyprawy przeznaczonych było 4 dywizja piechoty, dwa korpusy jazdy, 104 dział — razem przeszło 40,000 ludzi. Siły te były aż nazbyt wystarczające do rozbitcia szeroko rozłożonych i niespodziewających się z tej strony ataku oddziałów gwardyjskich. Trzeba było tylko by Skrzynecki całą tą masą, jak najszybciej posunął się naprzód i energicznie na Rosjan uderzył. Tymczasem naczelny wódz wojska swe rozdrobnił na 3 kolumny. Jedną mianowicie pod generałem Łubieńskim w sile 12,000 ludzi pomaszzerowała przez Wyszaków, wzdłuż prawego brzegu Bugu, celem zajęcia Nura, odcięcia gwardji od wojsk Dybicza i obserwowania stamtąd ich ruchów. Druga pod dowództwem Dembińskiego licząca 4,000 głów poszła prawym brzegiem Narwi, mając jako główne zadanie zdobycie Ostrołki. Główna zaś armja uszczuplona w ten sposób o 16,000 głów pod osobistym dowództwem naczelnego wodza Skrzyneckiego ruszyła w kierunku prostym na Długosiodło do Śniadowa.

Po trzydniowym forsownym marszu, Łubieński zajął Nur, Dembiński stanął przed Ostrołką, zajęta przez oddział Sackena skąd go wkrótce wyparł, a główne siły po dość zaciętych utarczkach — z rosyjską strażą przednią stanęły pod Śniadowem — gdzie również zebrali się gwardję ściągnięte przez W. ks. Michała, na wiadomość o marszu polskim.

Dnia 19 maja miał nastąpić generalny atak polski na gwardję. Lecz w ostatecznym momencie Skrzynecki odłożył całkiem niepotrzebnie akcję decydującą na dzień następny. Ale tymczasem W. ks. Michał dowiedziawszy się o zajęciu Nura przez Polaków i odcięciu komunikacji z Dybiczem zarządził odwrót na Białystok. Dopiero gdy gwardję rozpoczęły odwrót, Skrzynecki nakazał ich pościg. Już poprzednio zajął Dembiński Ostrołkę, potem Łomżę, ale na głównym terenie operacyjnym nie osiągnięto żadnych korzyści. Gwardję skutkiem kunsztatorstwa Skrzyneckiego wymknęły się bez szwanku. Skrzynecki ścigał je znowu całkiem niepotrzebnie aż do Tykocina, gdzie zatrzymała się armja polska — nie odniósłszy żadnego sukcesu, (D. c. n.)

JAN RIABININ

11)

## KOMISJA POLICJI OBOJGA NARODÓW.

1791—1792.

(Ciąg dalszy).

Rozciągając opiekę swą nad cudzoziemcami, szczególnie nad tymi, którzy z pożytkiem dla kraju osiadali, K. P. chętnie przychodziła im z pomocą. Wskutek memorjału Chrystjana Fryderyka Henniga, przybyłego z Gdańska i dopra zającego się o pomoc do założenia fabryki białoskórniczej, K. P. rekwirowała wszystkie komisje porządkowe cywilno-wojskowe i wszystkie magistraty miast wolnych, „aby tegoż Chr. Fr. Hennig wszędzie z gotową rządową opieką przyjęli i onemu, gdziekolwiek osiąść i rzemiosłem swoim użytecznym krajowi być zechce, dawali wszelką pomoc”. Przychylnie też przyjęła K. P. prośbę fabrykantów tabakierów papierowych szl. Józefa Plassera i Szpiła, którzy udali się o pozwolenie założenia w Warszawie handlu norymberskiego.

Wskutek memorjału kolonistów francuskich przybyłych do kraju K. P. deklarowała im wypłacenie pewnej kwoty na sustentację, licząc po groszu srebrnym na osobę dziennie i zaleciła sekretarzowi Wieniawskiemu dowiedzieć się o wydatkach, poniesionych przez kolonistów na podróż. Wyegzaminowawszy przez magistrat warszawski przybyłego Francuza Jana Piotra Madné, K. P. nakazała wypłacić z funduszu swego, na przychodniów oznaczonego, 100 złp.

temuż Madné i dwóm cudzoziemcom, Henrykowi Biden i Janowi Lipp, z zaleceniem onym, aby o przyzwoity sposób do życia starali się, w czem magistrat pomoc im dawać powinien. Z tegoż funduszu, na wspieranie przybywających z zagranicy cudzoziemców, K. P. wypłaciła dług, zaciągnięty przez krawca Piotra Fryderyka Chayot na potrzeby podróży i poleciła mu oświadczyć, iż sumę tę będzie obligowany zwrócić „na podobne także przybywających z zagranicy cudzoziemców potrzeby”, gdy w stanie i sposobności będzie to uczynić. „Z zupełną satysfakcją” przyjęła K. P. chęć doktora medycyny i konsyliarza króla pruskiego Neyena pozostać w kraju, zaleciwszy mu tylko uzyskać potwierdzenie zaświadczeń swoich w Akademji Wileńskiej lub innej krajowej.

Gdy holendrzy starostwa bobrownickiego Meler, Gleske i Kryger zaskarżyli Komisję porz. c.-w. ziemi Dobrzyńskiej o niesłuszne osądzenie ich na karę cielesną za strzelanie na weselu, K. P. zganiała postępek Komisji porz. i to tem mocniej, gdyż kara ta służyć może dla mieszkańców pogranicznych przyczyną „oddalenia od wprowadzenia się w kraj polski”. Udała się też K. P. do króla z prośbą o nadanie przywileju renowationis miastom, należącym do dóbr stołowych ekonomicznych w W. Ks. Lit. (Olita, Jeleniew, Żagory, Radziwiłłszki, Kobryń, Dywlin, Kamieniec Lit. i inne), wskazując, że miasta te „załudnione przez ościennych cudzoziemców, przyniosłyby swoim powstaniem, wskrzeszonym handlem i zakwitłym przemysłem nieomylną korzyść krajowi i zwiększyłyby dochody dóbr ekonomicznych”.

Punktem 5 art. IV prawa o K. P. włożony był na Komisję obowiązek „ułożenia i utrzymania w całym kraju jednostajności miar i wag”. W tym celu K. P. uprosiła komisarzy Wybickiego i Fergisa „do zatrudnienia się projektem uformowania miar i wag dla kraju z wyrażeniem stosunku onych do miar i wag każdej granicy”; sprawa ta wymagała jednak dłuższego czasu, a skargi na niedogodności, wynikające z braku postanowień w tej mierze, nadchodziły w bardzo znacznej ilości. Wskutek tego 21 grudnia 1791 r. K. P. wydała tymczasowe „Obwieszczenie względem miar i wag”, w którym zaleciła komisjom cywilno-wojskowym co do miast i wsi dziedzicznych i duchownych, a magistratom miast wolnych co do miast Rzpltej i wsi miejskich, aby, nim przyjdzie do skutku ogólne ułożenie, wszędzie miary i wagi według prawa 1764 r., p. t. „Ustanowienie miary generalnej”, jednostajne i pleczęcią skarbową oznaczone były; przestępujących zaś to prawo Komisja nakazała karać zaplaceniem 200 złp. Komisji cywilno-wojskowej powiatu wołkowyskiego K. P. zaleciła z grzywnien tych „ustanowić fundusz na nagrody dla lustratorów, którzy nie są obowiązani „własnym kosztem miary stoplować, blaszki dawać i złotnika z sobą wozić”. Najdogodniejszą miarą długości K. P. uznała łokieć, zawierający w sobie 2 stopy paryskie, czyli calów 24, „tak jak dziś używany jest w Litwie”, i, po zaaprobowaniu tego postanowienia przez króla, zaleciła mechanikowi robienie wspomnianej miary „dla niebawnego po państwach Rzpltej rozestania”.

Mając powierzonym sobie całkowity dozór